№ 91. Kraków 19. Kwietnia — Sobota. Rok 1851.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“


# CZAS


**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.


Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.:

**na miesiąc maj i czerwiec kwart. II. 1851.**

w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.

**Administracya Czasu.**

## Kraków 18 kwietnia.

Dochodziły nas często zażalenia że *Kursa krakowskie*, jakie w piśmie naszém podajemy, okazywały się być mylnemi i w błąd wprowadzały publiczność. Skargi te stają się coraz częstszemi. Przyczyny tego niedomyślamy się wcale: a lubo nie stajemy w obronie koniecznéj ich akuratności, czujemy się jednak w obowiązku napisania kilku słów na nasze usprawiedliwienie.

O kursach, jak wiadomo każdemu, stanowi giełda. Zamknięcie giełdy oznacza codzienną ich stopę. U nas w braku giełdy innego szukać musieliśmy źródła. Staraliśmy się więc o kursach *dowiedzieć*.

Lecz, jakeśmy to już nieraz sposobność mieli wyrzeczenia, i jak się zdaje nigdy dosyć powtarzać nie można, dla nikogo niema tyle w każdem *dowiedzeniu się* trudności, co dla nas. Pochodzi to ztąd, że u nas dotąd jeszcze dziennikarstwo (niech nam czytelnicy darują wyrażenie, ale żadne lepiéj myśli naszéj i rzeczy nieodpowiada) *pachnie jakąś zdradą;* pomimo że sobie pochlebiamy, iż braku delikatności, oględności i dyskrecyi nie wiele daliśmy dowodów. Do jawności w mieście naszém widzimy ciągle niestety wstręt nieprzezwyciężony, a bojaźń tak zwanego *skompromitowania się* w każdéj odbija się okoliczności.

Tak téż i w téj, o któréj mowa. Chcąc podawać kursa o ile możności najprawdziejsze, staraliśmy się *dowiedzieć* o nich ze źródeł dających nam jakowąś rękojmią. Udawaliśmy się napróżno. Nikt odpowiedzialności choćby najmniejszéj, oznaczania kursów wziąść niechciał. Odesłano nas — w rynek. Tam więc zmuszeni zostaliśmy zbierać *kursowe* wiadomości—i niedziw więc, że te, jako *kursujące*, częstokroć pokazały się być fałszywemi.

Przyznajemy się zatem do błędu, ale nie do winy. Czujemy wszakże aż nadto, że tutaj nasza dobra wola nie wystarcza, i że jéj publiczność za wymówkę nie przyjmie. Idzie jéj głównie, i słusznie o to domagać się ma prawo, aby mogła liczyć na kursa w dzienniku podawane.

Sądzimy, że temu głównie Izba handlowa lub kongregacya kupiecka zaradzićby mogły. Niedostatek giełdy szanownym tym instytucyom jedynie zastąpić przystoi, podawaniem codziennym *kursów krakowskich*. Stopa przez nich oznaczona miałaby za sobą powagę, na którejby chętnie publiczność polegała: pomimo że ten środek nie byłby jeszcze wszelkim wymaganiom odpowiednim. Zatrzymać bowiem ani określić nikt nie potrafi fluktuacyi wekslarskiéj u nas tem częstszéj i większéj, iż zawisła ona najwięcéj na licznéj konkurencyi, natrętności i małych środkach ulicznych wekslarzy.

Zawsze jednak jesteśmy pewni, że proponowane przez nas oznaczenie kursów, z polecenia izby handlowéj lub z łona kongregacyi kupieckiéj, zamieszczone w naszem dzienniku, położyłoby tamę wielu nadużyciom, prawdziwą publiczności oddałoby przysługę, a nas zasłoniłoby od zarzutów tem dotkliwszych, iż uchylić się przed niemi nie jesteśmy w stanie.

---

Rząd pruski zagrożony usunięciem się najsilniejszéj jego podpory, to jest stronnicwa na którego czele stoi hr. Arnim-Boitzenburg, zamierza energiczniéj wystąpić przeciw Danii w obronie praw Holsztynu. Nawet *Nowa pruska Gazeta* w ostatnich czasach silnie w téj kwestyi występowała, napominając rząd, aby przyczyniwszy się do pacyfikacyi księstw (tym bowiem wyrazem zwią rozwiązanie wójsk holsztyńskich i oddanie kraju pod panowanie Danii), również dotrzymywał drugiéj części zobowiązań swoich w strzeżeniu prawa księstw nadbaltyckich. Traktat pokoju z dnia 2 lipca wkłada na rząd duński obowiązek zawiadamiać Bundestag o wszelkich czynnościach odnoszących się do organizacyi księstw pomienionych. Austrya i Prusy występując w imieniu dwóch głównych obozów Rzeszy niemieckiéj, wydelegowały w tym celu komisarzy i za porozumieniem się z nimi zwołano niedawno notablów czyli mężów zaufania, którym rząd duński przedłożył projekta reform w księstwach zaprowadzić się mających. Tak również orzekła uchwała związkowa z d. 17 września 1846; do niéj odwoływali się komisarze, i ona służyła za zasadę obradom ołomunieckim i drezdeńskim w tym przedmiocie. Tymczasem dzień po dniu przynoszą nam dzienniki niemieckie wiadomości o nowych postanowieniach rządu duńskiego i projektach zgromadzeniu notablów przedstawianych, w zupełnéj będących sprzeczności z zastrzeżeniami rządów niemieckich. Nie wiemy, jak dalece rząd austryacki zgadza się lub nie, z postępowaniem ministeryum duńskiego; wątpić jednak należy, aby w tym względzie opór jaki był stawiany: inaczéj bowiem rząd duński, nie mogąc liczyć na przychylność Prus jako poniewolnego wykonywacza przymuszonéj umowy, nie odważyłby się tak nagle zaprowadzać reformy, szybkim dążącéj krokiem do zduńszczenia niemieckich prowincyj.

Kwestya księstw zanosi się na kwestyę ministeryalną w Kopenhadze, na łonie bowiem gabinetu panuje niezgoda pod względem zrozumienia londyńskiego protokółu, zastrzegającego, jak wiadomo, nienaruszalność korony duńskiéj. Tymczasem minister spraw zagr. i min. skarbu obstają przy niejakiéj oddzielności Holsztynu i zachowaniu dla tego kraju narodowego wojska. Hr. Sponnek, który w sprawie księstw zwiedzał Wiedeń i Berlin, uczynił tam zapewne przyrzeczenia, o których wypełnienie dziś się kusi; stronnictwo jednak nieprzyjazne Niemcom może bardzo łatwo wpłynąć na zmianę gabinetu, a wówczas nic nie uratuje narodowości niemieckiéj w Holsztynie. Dziś już narzucają język duński po szkołach, oficerów duńskich w wojsku holsztyńskiem, i zjszczą się na Niemczech wyrazy: „jaką bronią wojujesz, od takiéj zginiesz“.

Swieży protest pruskiego ministeryum, o jakim dziś po dziennikach czytamy, przekonywa, że w rzeczy saméj stronnictwo antiniemieckie w gabinecie duńskim przeważać zaczyna, mówią nawet o żądaniu dymissyi hrabiego Reventlow-Criminil. W chwili, gdy rząd pruski protestuje przeciw wcieleniu Holsztynu, posunięciu linii celnéj nad Eiderę, zaprowadzeniu duńskiego języka po szkołach i dykasteryach, ten sam rząd wydaje rozporządzenia, przedstawia Izbom projekta i stronnikom swoim wotować na nie poleca, które dążą do zniszczenia narodowości obcéj na drugim krańcu monarchii pruskiéj. Hr. Arnim, co ministeryum do tego nakłonił protestu, przemawiał niedawno przeciw narodowości polskiéj w obronie idiomów i narodowości nieznanych, podnosił wnioski dobrowolnie cofnięte, by narażając je na odrzucenie, pociągnąć za sobą wnioski na korzyść polskiéj narodowości przedstawione. Gdyby znane nam było uczucie mściwe pociechy z cudzego nieszczęścia, na co tylko niemiecki język posiada wyraz odpowiedni (Schadenfreude); pierwsze ono powinnoby nas przejąć na widok tego odwetu.

Nie spodziewamy się nawet, aby rząd pruski nieprzywykły do upierania się przy swojem, miał wytrwać stale w uporze przeciw antyniemieckim dążnościom w Kopenhadze, jeżli go kryzys gabinetu duńskiego nie poprze, ale to wiemy, że przykład Holsztynu nie uczyni go względniejszym dla Poznańskiego, że może nawet w patryotycznym zapale swoim będzie chciał sobie wynagrodzić na wschodzie, w czém na północo-zachodzie poniósł szkodę, zwłaszcza, że tu ani londyńskie protokóły, ani uchwały Bundestagu, ani protestacye możnych sąsiadów nie staną na zawadzie.

---

Dziennik *Lloyd* podaje następującą korrespondencyą ze Lwowa 17 kwietnia:

Komisya organizacyjna władz politycznych ukończyła już projekta obsadzenia urzędów. Wszyscy starostowie obwodowi zjechali tu dla ułatwienia i przyspieszenia prac komisyi. JW. Szef Komisyi gubernialnéj w Krakowie Ettmayer de Adelsburg, którego wskazują jako przyszłego Namiestnika Bukowiny, zapewne jeszcze w tym miesiącu pojedzie do Wiednia, dla przedłożenia nadmienionych projektów do sankcyi Cesarskiéj. 9go b. m. Komisya z porządku rzeczy przeszła do dyskusyi nad ustawą gminną, mianowicie, o ile takowa dla Galicyi ma być

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### ZE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO.

Ilekroć zabieram się mówić o sztuce u nas, zawsze mi przychodzi na myśl przysłowie: głodnemu chléb na myśli. Bo rzeczywiście przy tylu potrzebach, jakie nas zewsząd cisną, przy tylu niedostatkach, jakie codzień uczuwamy, trudno, aby pani ta (to jest sztuka) mogła znaleść wygodne pomieszczenie i usługę, jaka się jéj należy. Dla tego też, choć o jéj nawiedzinach radzi mówimy, choć ją stawiamy na różnéj wysokości podstawach, aby przy swojéj chudziźnie i biedocie, wyglądała jako tako; mimo tego mało kto zwraca na nią uwagę, bo albo tak wysoko stoi, że dobrze trzeba zadrzéć głowę aby ją dopatrzyć, albo tak nisko, że nikomu schylać się niechce. Wreszcie, przy tylu zajęciach się materyalnemi celami, a przynajmniéj gonieniem za niemi przez poprawę gospodarstwa, wprowadzenie machin, urządzenie stosunków włościańskich, stworzenie industryi i przemysłu krajowego — niepodobna myśleć o dworowaniu téj pani, która wymaga wielkiego zachodu koło siebie, ciągłych starań, hojnych nakładów, aby mogła odpowiedzieć wdzięcznym uśmiechem swoim adoratorom, i zaspokoić potrzebę ich duchową. Nie nowina, że sztuka wszędzie zakwita, gdzie jest potrzeba i pragnienie sztuki; gdzie zaś jéj niema, tylko sama zasada: że naród powinien mieć sztukę dla tego, że ją mają inne narody — piękna pani sprowadzona gwałtem, niemogąc znieść przeciwnymi sobie miazmami napełnionego powietrza, wpada w suchoty, jak tęskniąca za pięknem niebem wygnanka. Z téj to przyczyny, acz będą akademie malarskie, galerye, stypendya, protektory — acz wyjdą z nich malarze, obrazy ich przyjęte zostaną przez ogół zazwyczaj obojętnie, a to z dwóch przyczyn: albo ich ogół niezrozumie, albo oni niezrozumią ogółu. Ten zimny stosunek między publicznością a artystą, pomimo znanéj maksymy: że ogół niezdolen sądzić o wysokich pomysłach — wpływa niezmiernie na powodzenie sztuki. Wprawdzie pochlebném jest dla każdego artysty, kiedy go znawca pochwali; ale któż znowu niewie, że znawcy w tak abstrakcyjnéj mogą stać sferze, jak i owi artyści? Stąd, dla zaentuzyazmowania artysty i przelania w utwór całego ognia i natchnienia, jakie się w jego piersi obudzić zdolne, potrzeba oklasku i entuzyazmu ogółu, nie tego ogółu, któremu dość na jaskrawości barw, ale tego, który ma zdrowy sąd i czucie, chociażby tylko instynktowe. — Póki sztuka niezajmie tego stanowiska, z początku może zbyt niskiego (jak wszelkie początki), dopóty będzie zawsze wyglądać jak gość nieproszony. Wszystko bowiem powinno być w równowadze i usposobienie narodu odbijać się w utworach artystów. Zbyt wysoko pomyślane, abstrakcyjnie uidealizowane obrazy, niezrobią wrażenia na materyalném oku. Kompozycya, która potrzebuje tłómaczenia i komentarza, zostanie zawsze za obrębem wyobrażeń i potrzeb ogółu. Dawniéj, kiedy ogniem wiary gorejący malarz pędzlem niejako pisał uczucia swoje pobożne — rozumiano go; bo to była intuicya, którą wszyscy podzielali; dziś za pomocą wniosków i analizy można zdobyć sposób, styl malarzy przedrafaelowskich, krom ducha, który w naśladownictwo niema zwyczaju wstępować. — Uważałem to, że wszelkie usiłowania ku wskrzeszeniu jakiejś teoryi, któréj czas przeminął, nigdzie bardziéj niezawodzą jak w sztukach. Dla tego czy to malarstwo, czy rzeźba, czy muzyka, czy poezya, powinny być koniecznie wyrazem swojéj epoki — nie w sposób, aby się niewzniosły wyżéj nad najpopularniejsze opinie, lecz aby sumowały i potęgowały to, co w umysłach gotuje się i wyrabia. Te kilka uwag moich ściąga się co do strony moralnéj w artyzmie; strona materyalna, jako narzędzie do oddania pomysłów, powinnaby mniéj trzymać się wzorów należących do innych epok, a więcéj szukać wzoru i typu w tém co ją otacza. Cobyśmy na to powiedzieli, gdyby kto chciał ciągle pisać językiem i stylem psałterza Małgorzaty? Wszelkie przyczepienie się do form innego czasu, choćby do tak cudownie pięknych jak greckie, musi wyrodzić manierę, nigdy zaś niestworzy szkoły. Szkoła bowiem tworzy się nigdy *a priori*, a zawsze z żywiołów swojego wieku, jakie górujący talentem artyści owładli, i w kształt i pomysł zamknęli.

Przelotnych kilka tych postrzeżeń nasunęło mi się, gdym zwiedzał wystawę uczniów naszéj szkoły malarskiéj. Wystawa ta składała się z prac trzech kandydatów konkurujących o fundusz 3000 złotych na podróż do Rzymu.

Były to roboty pp. Mireckiego, Plesa i Szynalewskiego, — roboty dowolne, jakie w ciągu lat kilku wykonali. Zwykle bywa, że na wszelki konkurs powinno być ogłoszoném zadanie do wypracowania jakiegoś obrazu w tyle a tyle miesięcy; i to lepiéj, bo w takiéj próbie wyraźniéj daje się postrzegać różnica talentów i usposobień, a wreszcie i spieszność w wykonaniu, co niemałą jest dla artysty zaletą. Wystawa kandydatów składała się najwięcéj z portretów, widoków *martwéj natury*, i kompozycyj większych treści religijnéj. Pana Mireckiego S. Martynian uderzał doskonale, do złudzenia, wypracowaną rogożą, która przysłaniała nagość świętego; lecz oprócz głowy w tejże figurze dobrze zrobionéj, reszta części ciała, mianowicie nogi i ręce, nieodpowiadają szerokim barkom i piersiom. Mimo tego, kompozycya ta ma jakiś urok poezyi: brzeg skalisty, bałwany morskie, niebo pochmurne, tworzą poetyczny kontrast z postacią świętego, spokojną i zanurzoną w modlitwie. P. Szynalewskiego: Ścięcie S. Jana, aczkolwiek rysunek figury świętego poprawniejszy i pewniejszy, użycie kolorów mniéj szczęśliwe, a osoba pokazującego się we drzwiach kata, tak nieśmiało namalowana, że wziąłbym ją raczéj za portret wiszący na ścianie, niż za aktora krwawéj trajedyi. Co do portretów — sąd trudny, który z trzech kandydatów ma pierwszeństwo? Wszyscy bowiem dali dowód, że w tym rodzaju najmocniejsi; a co więcéj, sposób ich malowania tak się nic a nic nieróżni między sobą, że najwprawniejszy znawca nieumiałby scharakteryzować osobitych zdolności młodych malarzy. Że taki był sąd ogólny, dowód w tém najlepszy, gdy w rozprawach komu przyznać stypendium, proponowano nakoniec losowanie. Ponieważ sumienna szczerość powinna przewodniczyć uwagom tego rodzaju, czujemy się w obowiązku powiedzieć, iż to sprowadzenie różnych usposobień i zdolności, do jednego, że tak wyrażę się, mianownika, wcale nie obróci się na korzyść sztuki. W portretach tych nic więcéj nie widać, tylko niewolnicze naśladowanie mistrza. Wiemy i świat to wie, że p. Sztatler portretami swemi, umieścił się obok najlepszych malarzy dawniejszych, ale nie tém, że ich ślepo naśladował, tylko że ma sobie właściwy sposób, który go tak wysoko stawia. Tymczasem ślepe naśladownictwo uczniów, odejmuje im indywidualną stronę talentu, jaki mieć mogą; umysł ich wysila się usiłując przyswoić sobie wszystkie tajemnice mistrza, ręka bojaźliwie wodzi pędzlem, ztąd powstaje wymęczony płód, który naturalnie nie ożywiony samodzielną myślą, musi nakoniec przejść w manierę, jak wszystko, co nie z nas samych bierzemy. Ta bojaźliwość, ten brak rzutów śmiałych, pomysłów niezawisłych, objawia się szczególniéj w rysunkach; kontury drżące, przerywane, pokazują, że nigdzie ręka nie szła za wyobraźnią i natchnieniem. Czyż więc podobna malować przedmioty potrzebujące tak wysokiego natchnienia jak Święci pańscy, jeżeli myśl od razu na papier się nie przeleje, choćby w niepoprawnym, ale ją ogarniającym rysunku? Tę nieśmiałość możnaby zapewne tém wytłumaczyć, że to szkoła, że to nauka — ale przecież talent malarski w niczém się tak nie objawia, jak w śmiałym rysunku, oddającym myśli mniéj więcéj dokładnie. Kto się bierze do kompozycyi, powinien wszystko mieć w głowie, aby pierw-

zmodyfikowaną, a następnie do porządku gminnego dla tutejszéj stolicy. Potem już niewiele i to mniéj ważnych kwestyj pozostanie do załatwienia tak, iż polityczna komisya organizacyjna wkrótce prace swoje w zupełności ukończy. Z początkiem przyszłego miesiąca rozpocznie obrady swoje sądowa komisya organizacyjna, i zapewne ukończy je w połowie maja, chociaż prace jéj będą nieco utrudnione licznemi reklamacyami rozmaitych gmin względnie dyslokacyi sądów okręgowych.

10go b. m. zamknięte zostały prelekcye zimowego półrocza na tutejszym uniwersytecie. Liczba uczniów w tym półroczu niebyła znaczna. Na wydziale filozoficznym było zapisanych tylko 15, na prawnym 200, na teologiczym 250 słuchaczy. Profesorów było w wydziale teologicznym dziesięciu w 20stu przedmiotach, w prawno-politycznym siedmiu i jeden prywat-docent, przedmiotów wykładu pietnaście; w filozoficznym wykładało ośmiu profesorów, dwóch prywat-docentów i trzech nauczycieli 26 rozmaitych przedmiotów. Najliczniéj uczęszczane były odczyty filozofii prawa, historyi i proccdury karnéj.

---

*Komitet C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.*

Udziela publiczności krajowéj plan naukowy półrocza letniego 1851 c. k. szkoły agronomicznéj wyższéj w Altenburgu Węgierskim — przez Wysokie Ministeryum rolnictwa i górnictwa temuż Towarzystwu nadesłany.

Półrocze letnie wyższéj szkoły Agronomicznéj w Altenburgu Węgierskim, rozpoczyna się z dniem 22 kwietnia r. b. a kończy z dniem 15 sierpnia.

Plan naukowy mieści w tymże kursie następujące przedmioty:

*1. Nauki zasadnicze.*

Nauka gospodarowania, uprawa pojedyńczych roślin. Uprawa łąk — uprawa lasów z oszacowaniem drzewa — chów bydła. Jedwabnictwo, wyroby gospodarsko-techniczne — demonstracye praktyczne nad urządzeniem gospodarstw — ćwiczenia praktyczne w uprawie roli, niemniéj w uprawie wina, drzewek owocowych i ogrodowin.

*2. Nauki pomocnicze.*

Chemia rolnicza — ćwiczenia w rozbiorach chemiczno-rolniczych, geologia — weterynarya — meteorologia — botanika specyalna — mechanika, geometrya z miernictwem i niwelacyą. Rysunki i budownictwo wiejskie.

Jako środki pomocnicze Instytutu, oprócz licznych zbiorów, tak chemicznych jako i technicznych laboratoriów, służą nadto pola przeznaczone na doświadczenia — pola ćwiczeń w pracach — ogród botaniczny — szkółki drzew owocowych. Administracya rozległych dóbr Arcy-książęcych z różnemi rolniczemi i techniczemi wyrobami. Ekskursye po obcych gospodarstwach i fabrykach, w końcu konwersacye w przedmiotach naukowych i praktycznych.

Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: świadectwa z ukończonych szkół czy to gimnazyalnych czy realnych, lub dowody poświęcania się naukom przyrodzonym jako i praktyce gospodarczéj — w końcu świadectwo nienagannych obyczajów.

Kurs naukowy jest dwuletni. Wstępuje się do zakładu na wiosnę lub w jesieni. Za każden kurs roku pierwszego opłaca się za jak naukę niemniej prawo korzystania z Instytutu złr. 40 m. k. — od trzeciego półrocza płaci się tylko po 20 złr. m. k.

Dla uczniów mniéj zamożnych, którzy jednak powyższym warunkom odpowiadają, postanowione zostały z strony J. C. Wysokości Arcyksięcia Szczepana miejsca wolne i osobne stypendia.

Dyrekcya na czynione zapytania w interesie warunków przyjęcia do Instytutu, lub umieszczenia w mieście Altenburgu Węgierskim, w każdym razie z wszelką gotowością stósownych wyjaśnień udzieli.

Kraków dnia 15 kwietnia 1851 r.

Prezydujący, (podp.) *Adam* hr. *Potocki.*
Sekretarz, (podp.) *J. Jerzmanowski.*

---

## Korrespondencya Czasu.

**Wiedeń** 17 kwietnia.

ϖ O ile przypominam, niewidziałem dotąd nic w kolumnach waszych o zajmującéj powszechną uwagę broszurze „Dresdener Conferenzen". Lubo fakta zawarte w niéj znane już wam są w części z poprzednich mych listów, zdaje się atoli, że dla ciekawości przynajmniéj warto wiedzieć co obejmuje w szczegółach ta broszura, dziś już prawie w całych Niemczech zakazana, i w jakim jest pisana duchu.

Składa się ona z dwóch, że tak powiem, części: z opisania krytycznego całéj polityki pruskiéj od dwóch lat, i z aktów autentycznych tyczących się wyłącznie konferencyi w Dreznie. Pierwsza część jest od początku aż do końca wymierzoną osobiście na p. de Manteufel. Druga jest tém ważniejsza, że nieusprawiedliwia pierwszéj. Nie mam obowiązku bronienia p. de Manteufel. Wszakże słuszność i prawda są, mojém zdaniem, najpierwszym uczciwego pisarza obowiązkiem. Z tego punktu uważana broszura, traci wiele na swéj wartości. Widać w niéj wprawdzie znajomość rzeczy, widać sąd obeznany z biegiem publicznych interesów, widać nawet niepospolitą przenikliwość, choć poczęści *a posteriori*; ale widać jeszcze więcéj zawiści, namiętności i osobistego nieukontentowania do p. de Manteufel. Król nie przyjął cesarskiéj korony; wina p. de Manteufel. Unia 26 maja upadła; wina p. de Manteufel. W Warszawie za wiele przyrzeczono; wina p. de Manteufel. Zwołano i rozpuszczono bez wojny landwerę; wina p. de Manteufel. Jedném słowem, p. de Manteufel jest przyczyną wszystkiego *złego*, bo za takie autor odrzucenie korony, upadek unii itp. uważa. Mimowolnie przychodzi czytelnikowi na pamięć owe francuzkie przysłowie: *c'est la faute de M. Rousseau et de M. de Voltaire.* Cały świat wie na szczęście, że p. de Manteufel został prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych po wszystkich tych wypadkach. Jego polityka zaczyna się dopiero od Ołomuńca. Naturalnie autor broszury i tę potępią. Podług niego trzeba się było bić, albo w Dreznie bez bitwy Austryę zwyciężyć. P. de Manteufel winien, że się inaczéj stało. Ale czy się mogło stać lepiéj, wątpię, i sam autor wyznaje, że po upadku unii jedna tylko droga zostawała dla Prus do ukończenia całego tego sporu z honorem, to jest powrót do dawnego Bundestagu. Czy p. de Manteufel w grudniu, w obec wzburzonych umysłów, mógł się z tém oświadczyć? Autor na to nieodpowiada; utrzymuje tylko, że powrót takowy jest w téj chwili nową klęską dla Prus i nowym nieudolności p. de Manteufel dowodem.

Łatwo skarżyć i narzekać, wychodząc zwłaszcza, jak autor, z tego punktu, że Prusy musiały koniecznie jeżeli nie całe Niemcy pod swój wpływ zagarnąć, to przynajmniéj tym się wpływem z Austryą podzielić. Lecz skargi te i narzekania więcejby ciężyły podług mnie na tych, co przed p. de Manteufel polityką zewnętrzną Prus kierowali, jak na nim, który wziął w spadku li tylko możebność powrócenia do Bundestagu. Może się zawiódł kiedy myślił, że zepsute stanowisko w Dreznie naprawi, ale że naprawić było trudno, prawie niepodobna, nie ma wątpliwości. W najważniejszych komisyach większość była na stronie Austryi. *Sic fata tulerunt.* Gdyby na miejscu p. de Manteufel był ks. Hardenberg, byłby temu nieprzeszkodził i nie zaradził. W Dreznie lub we Frankfurcie, z p. de Manteufel lub bez niego, Prusy musiały pokutować za błędy dwuletniéj polityki.

Lecz i ta pokuta nie jest tak straszną i ciężką, jak ją autor przedstawia. Austrya niechce i nie szuka poniżenia Prus. W Bundestagu zajmą Prusy to samo co dawniéj stanowisko. W Dreznie przyłożyły się do tego, że wiele kwestyi ważnych wypracowanemi lub przygotowanemi zostało.

Dosyć jest w istocie przejrzeć długi szereg postanowień zapadłych w komisyach, zwłaszcza I i II, żeby się o tém przekonać.

Postanowienia te, jakem już wam doniósł dawniéj, wniesionemi zostaną w Bundestagu do potwierdzenia. Prusy będą i tam miały swój głos i swój wpływ.

Cesarz jeszcze trochę słaby, i dla tego dzisiejszy obrzęd mycia nóg nie miał miejsca.

Wiecie z dzienników, że p. Walewski otrzymał katedrę historyi w Krakowie. Opinia publiczna przepowiedziała oddawna ten wybór. Ci co znają bliżéj szlachetny charakter i obszerną naukę p. Walewskiego, nie wątpią, że powołaniu tak zaszczytnemu godnie odpowie.

---

**Drezno** 17 kwietnia.

☐ Nie zdaję wam sprawy z pogłosek o przedmiotach narad, od których zacznie sejm frankfurtski, bo to są tylko proste hypotezy, puszczane na wiatr przez dzienniki niemieckie dla nasycenia codziennéj ciekawości, niecierpliwszych czytelników ich kraju. To tylko dziś pewna, że materya rewizyi konstytucyi niemieckiéj przeniesioną już została do Frankfurtu, i że pomimo tego konferencya drezdeńska nie jest jeszcze zupełnie rozwiązaną, i trzecia i czwarta komisya pracują zawsze nad przygotowywaniem materyałów. W tych dniach wszakże ubyła im najważniejsza figura. Pan Alvensleben powołany został do Berlina, podług jednych dla objęcia ministerstwa spraw zagranicznych, podług drugich dla reprezentowania Prus przy sejmie frankfurtskim, podług innych dla zasięgnięcia nowych instrukcyj, z któremi raz jeszcze przybędzie do Drezna. Gazeta *Sachsenzeitung* donosi, że reszta ministrów konferencyi gotuje się już do wyjazdu.

Król grecki bawił tu tylko trzy dni, onegdaj puścił się do Pragi. Mówią, że na dworze królewskim więcéj zajmował jego grecki kostium, niż jego osoba. Może mieć wiele przymiotów, ale niesłychanie jest szpetny. Postać sucha i niewielka, nos spłaszczony, cera żółta, twarz wychudła.

Wiadomo, że w królestwie wirtembergskiém król uchylił *motu proprio*, dotychczasowe prawo o wyborach i nakazał nowe wybory wedle przepisów dawnych. Odbywają się więc wybory, ale przy nich objawia się dość ciekawy symptomat. Pomimo zabiegów demokracyi i starań rządu, masy okazują wielkie leniwstwo w korzystaniu z téj najważniejszéj swobody konstytucyjnéj. W wielu miejscach nie zgłasza się i czwarta część wyborców, tak dalece, że policya robi polowanie na mających prawo wotowania, chwyta ich po ulicach, prowadzi na ratusz i tam ich zniewala albo do dania kartki, albo do zapłacenia kary dwóch złotych. To zobojętnienie mas ku formie rządu reprezentacyjnéj, napełnia wielką radością tutejszych ultrakonserwatorów. A że podobne zdarzenie dało się już widzieć i w niektórych innych państwach niemieckich, projektują zatém ni mniéj ni więcéj jak następujący sposób. Gdziekolwiek się nie zbierze przynajmniéj czwarta część wyborców, wybór powinien być zaniechany. Gdziekolwiek się nie zbierze połowa członków Izby, nie powinno być sejmu. Jeżeli podobny wypadek zdarzy się trzy razy, naród powinien tracić reprezentacyą, na zasadzie przedawnienia i nieużywania. Tym sposobem odda się hołd najwyraźniejszy demokratycznéj zasadzie wszechwładztwa ludzi. Ironia pełna złości, ale nie bez logiki.

Tutejsze dzienniki konserwatorskie przejęte są zgrozą na pewny wyrok kryminalny, wydany przez sąd przysięgłych w Erfurcie. Niejakiemu Übelhör rzemieślniczkowi wytoczono proces o obrazę królewskiego majestatu; nazwał bowiem publicznie króla pruskiego hersztem rozbójników, jego żołnierzy rozbójnikami, a ekspedycye do Saksonii i Badenu rozbojami. Sąd przysięgłych nie uznał tego za występek i uwolnił oskarżonego od wszelkiéj kary. Dzienniki wspomnionéj barwy czynią uwagę, czy niewypadałoby panom sędziom wytoczyć procesu o krzywoprzysięztwo? — W ogólności sądy przysięgłych w Niemczech tracą na wziętości; w Wejmarskiém tyle się namnożyło spraw kryminalnych, że rząd i sejmy, dla samego oszczędzenia kosztów chcą przywrócić do życia dawną formę trybunałów politycznych i tyczących się nadużyć druku.

W témże samém mieście Erfurcie, Sąd przysięgłych roztrzygał tymi dniami, ważną prawną kwestyą: czy winowayca popełniający występek z umysłu dla otrzymania kary, może być karanym? Pewien ślusarczyk popełnił był czwartą kradzież, przyznał się do niéj, ale się tłomaczył, że ją popełnił z umysłu dlatego, ażeby był w więzieniu na całe życie zamknięty, używając bowiem złéj sławy nie może sobie znaleść żadnego zarobku i życie mu już obmierzło. Prokurator królewski uznał jego powody za dostateczne do osłonienia go od kary i wniósł o uniewinnienie. Sąd przysięgłych zatwierdził ten wniosek. Kwestya zatém roztrzygnięta *negative.*

W Kasselu sąd doraźny wojskowy pod prezydencyą jenerała Bawarskiego, wziął się teraz do owych oficerów wojska, którzy rzadkim w dziejach wojskowych przykładem, w massie podali się do dymissyi, niechcąc służyć za narzędzia do exekucyj antykonstytucyjnych rozporządzeń Hassenpfluga. Sam czyn podania się do dymissyi niemoże być nigdzie uważany za występek, użyto więc innego argumentu. Podania o dymissye były wszystkie jednéj treści, uznano więc je za skutek zmowy, zatém spisku. A że zmową czyli spiskiem kierować musieli oficerowie wyżsi, proces więc o spisek będzie wytoczony samym oficerom wyższym.

---

sze zarysy myśl jego oddawały; potém może sobie studiować części z modelów żywych i gipsowych. Wiele od tego zależy, ażeby, pomimo wymagań szkoły, talent mógł się samodzielnie w miarę swoich skłonności rozwijać. Wszelka nauka jest tylko dopomożeniem wrodzonym zdolnościom. Kto zaś zdolności prawdziwéj nie ma, a poświęca się sztuce, traci czas tylko, a sobie zawiązuje przyszłość. U nas, gdzie, jak wiemy, sztuka malarska tak jeszcze mało doznaje opieki, że ledwo górujący talent przedrze się przez mgłę obojętności, jakiż może los spotkać mniéj bogatą zdolność? Wyborem tego zawodu niepowinien kierować żaden widok, żadna rachuba — wymaga bowiem prawdziwego powołania — jak kapłaństwo.

Dzisiejsze zajęcie się sztuką, liczne w tym przedmiocie dzieła, gęste po pismach artykuły, wskazują jakby nowe pole dla młodzi, która biorąc tę zachętę za rzecz już gotową, łatwo mogłaby chwytać się zawodu artystowskiego nieobrachowawszy się wprzód z wrodzonemi zdólnościami. Przez takie nierozważne rzucenie się do pędzla lub dłuta, wypływające raczéj z mody niż z potrzeby narodu, sztuka niezyskałaby wiele, a w kraju namnożyłoby się geniuszków pełnych uroszczeń i zarozumienia, a małéj umiejętności i pożytku. W ubogim stanie naszym, mała tylko liczba malarzy może znaleść opiekę; starajmyż się więc abyśmy mieli niewielu, ale doskonałych, przynajmniéj w swoim rodzaju. — Gdy zaś obok ludzi górujących talentem bezpiecznie mogą się mieścić mierniejsze zdólności, że tak powiem rzemieślnicze więcéj niż artystyczne, i że tacy nieodbicie są potrzebni i użyteczni. sądziłbym, że jeżeli kto nie jest w stanie puścić się szczytnym torem rafaelicznym, niech się raczéj bierze do litografii, sztycharstwa na miedzi i na drzewie. Dzisiaj nam więcéj daleko potrzeba dobrych sztycharzy i litografów, bo tylko tą drogą naród przyspasabia się do rozumienia wyższych dzieł sztuki, niż owych artystów chybionych, co napsuwszy wiele sążnistych płócien nieszczęśliwemi kompozycyami, które nieznalazły nabywcy, przywiedzeni są w końcu do rozpaczy i do złorzeczenia losom. Wziąłem sobie za powinność napomknąć o tém z tego względu, że częstokroć wielkie nazwiska mistrzów, mających przyjaźń papieży i królów, którzy ich niekiedy do spraw państwa przypuszczali (Rubens), że życie ich pełne sławy i znaczenia, może działać na młode umysły jak opium, jak Plutarch rozbudzić ambicye i żądzę sławy — co wszystko przy talencie niezmiernie ducha podnosi, ale gdzie go niema, musi przerodzić się w śmieszną zarozumiałość, tém śmieszniejszą im rysunek gorszy i pędzel lichszy. Dla tego też nic boleśniejszego, jak słyszeć wysokie rozumowanie o sztuce, a patrzyć na malowidło pozbawione prawdy życia.

Kilka niniejszych uwag ściąga się w powszechności do artystów całego świata, a razem i do naszych, którzy przecież niemają pretensyi być lepszymi od innych; tém otwarciéj to czynię, że dotąd żaden głos przestrzegający nie odezwał się publicznie. Przysposobienie do surowego sądu, jeżeli zabija podejrzane zdolności, to znowu przeciwnie dopomaga tryumfowi rzeczywistego talentu. Wracając do trzech kandydatów, wystawiających płody swoje, tyle można o nich powiedzieć, że stoją z sobą prawie na równi, bo charakteru ich rysunku i kolorytu niepodobna rozróżnić, ani téż dopatrzyć jednego śmiałego rysu w którymbyś wyczytał, że to, co tam który miał w głębi przelał na płótno. Pochodzi to może ztąd, że wszystko jest zbyt wykończone, jakby już doskonałe — a przyznam się, że niczego bardziéj nie obawiam się czy w młodym pisarzu, czy malarzu, jak zbytniego wykończenia; bo wiem, że taka doskonałość niemoże i niepowinna zgadzać się z młodą jeszcze a tém samem niedoskonałą i surową naturą. Wreszcie i to wiadomo z doświadczenia, iż zbytek wykończania u młodego artysty, uwłacza bogactwu kompozycyi, bo ciągnie do zamiłowania szczegółków z uszerbkiem całości. Panu Szynalewskiemu, jako najpoprawniejszy mającemu rysunek, czego dowodem jest osoba Świętego Jana, najwięcéj harmonii mająca, przyznanym został fundusz na wyjazd do Rzymu. Życzymy mu, aby w tym przybytku nieśmiertelnych mistrzów wydobył z siebie samodzielną siłę twórczości, choćby nie na skalę Rafałów i Dominikinów; gdyż i w małym rodzaju być doskonałym i samym sobą, więcéj znaczy, niż najwznioślejsze naśladownictwo.

Oglądając salę wystawy, mieliśmy przyjemność widzieć pracownią pana Statlera, który teraz zajęty jest obrazem z życia potocznego. Płótno średniéj wielkości, przedstawia tęż samą pracownię, napełnioną obrazami artysty, jak: Machabeusze, chrzest Chrystusów, Chrystus ukrzyżowany. Wielkie te obrazy pokazują się nam w zmniejszonych miniaturowych rysach, lecz wykonanych z taką precyzyą, żeby za najdoskonalsze kopie ujść mogły. Na środku sali widzimy rodzinę artysty: żona maluje, Henryk modeluje z gliny głowę, drobniejsze dzieci się bawią; sam zaś artysta przedstawił się na wschódkach z pędzlami i paletą, jakby z daleka przypatrywał się i jednéj i drugiéj dziatwie, napawając oko ojcowskie tym podwójnym widokiem.

Dzienniki Warszawskie napomykały po kilkakroć, że p. Henryk Statler bardzo mile przyjęty został w Warszawie. Wszyscy podziwiają ten rzadki talent rzeźbiarski, objawiający się w tak młodych latach. Zasypują go zewsząd obstalunkami, tak, że niemoże podołać licznie zamówionym medalionom. Cieszymy się z duszy, widząc jak młody ten talent używa dwóch najpożądańszych rzeczy: prace jego są poszukiwane, zdolność sławioną. Na téj drodze otwiera się dlań pole do ukształcenia się na wielkiego artystę; w dziecięcych bowiem latach wyrobił sobie narzędzie do wydania swoich myśli; — gdy przyjdą dojrzalsze, a duch stanie się samodzielny, jakichże to utworów niemamy prawa spodziewać się po nim!

Bardzo byłoby pożądaném — bo słyszymy skargi i narzekania, iż młodzież ucząca się malarstwa nie widzi żadnych wzorów — aby można jaką wystawę obrazów i rzeźb przywieść do skutku w Krakowie. Wiadomo, że w prywatnych domach, jak u hr. Potockiéj, u hr. Moszyńskiego, szambelana Mieroszewskiego, i w innych wielu miejscach, znajdują się liczne zbiory obrazów i to nieposlednich mistrzów włoskich, flamandzkich, niemieckich, francuskich, a nawet i naszych mianowicie nowszych. Urządzić taką wystawę, pomnożyć ją obrazami wykonanymi przez artystów miejscowych — jedno jest, co obudzić zamiłowanie sztuki, i rozszerzyć pojęcie piękna w publiczności. Niczém więcéj dobry smak nie kształci się, jak widokiem dzieł sztuki. Mała opłata pobierana przy wnijściu, opędziłaby koszta najęcia lokalu i przenoszenia obrazów. Jeżeli, jak słychać, artyści lwowscy mają zamiar podobną wystawę urządzić u siebie, pytanie, dlaczegobyśmy również o tém pomyśleć niemieli, tém więcéj, że mamy u siebie szkołę sztuk piękych, któréj Lwów nie ma. Na kształcącą się młodzież, mianowicie w zawodzie malarskim, nic dzielniéj nie wpływa, jak widok płodów różnych szkół; ta rozmaitość stylów i kolorytów, wyprowadza ich z ciasnych obrębów i jednostronności akademickiéj, i tak działa na pojęcie i kulturę, jak towarzystwo salonów wyższego świata na młodzieńca przybyłego z prowincyi.

Słyszeliśmy także o projekcie założenia jakiegoś *Kunstvereinu*, za pomocą którego artyści wystawialiby i zbywali swoje płody. Zapewne, że podobny środek niezmiernie ożywiłby sztukę malarską. Ubodzy Czesi używszy go, przyszli już dziś do znamienitych artystów pod każdym względem. Przykład Mediceuszów nie ma dziś naśladowców; możni protektorowie niezmiernie rzadcy; cóż pozostaje jeżli nie w połączeniu drobnych sił, szukać opieki dla sierocéj sztuki. Król Filip, chcąc podźwignąć malarstwo, kupował nawet bardzo mierne płótna i zdobił nimi Wersal, aż doczekał się w końcu, że te mierne próby przygotowały mu znakomitych mistrzów.

Dzienniki Niemieckie często zdają sprawę o emigrantach bawiących za granicą i o ich sposobie życia. Emigracya niemiecka lepiéj sobie radzi niż polska. Co to trzeba było czasu nim Polak zawiesił przynajmniéj chwilowo swoje nadzieje i wziął się do pierwszego lepszego zarobku; Niemcy chwytają go natychmiast, bez względu nawet, czy takowy odpowiada powadze ich dawniejszego w kraju stanowiska. Podług Gazety kolońskiéj następujący jest los naczelnych bohaterów rewolucyi badeńskiéj, którzy się schronili do Ameryki: Hecker wziął dzierżawę folwarku w okolicach St. Louis, ale że ma pieniądze, ożeniwszy się dość bogato, traci na popularności u swoich, nazywają go *Geldsakiem, mieszczaninem*; Brentano jest w północnéj Ameryce komisyonerem, krząta się około wydawania niemieckiego dziennika, ale zdradza zwątpienie bliskie rozpaczy; exdyktator Kiefer okazał instynkta natury amerykańskiéj, założył oberżę w Filadelfii. Schlöffel w Newyork założył po prostu szynkownią. Uważają, że opinia Amerykanów daleko jest przychylniejszą wygnańcom tych narodów, które walczyły o niepodległość ojczyzny, niż tych co się dobijali o demokratyczniejszą formę rządu, lub urzeczywistnienie marzeń socyalnych. Między pierwszemi też panuje większa harmonia i lepiéj się prowadzą.

## Przegląd Polityczny.

W Berlinie oczekują nowéj noty austryackiéj mającéj niezmiernie szeroko i szczegółowo traktować politykę cesarstwa nie tylko wewnątrz Niemiec, ale również za granicą. Autorami tego aktu mają być hr. Buol-Schauenstein i bar. Thierry. Zamysł wejścia z wszystkiemi prowincyami do Związku ma być warunkiem nieuniknionym, lubo wykonanie tego zamiaru odwleczone aż do utrwalenia się nowéj władzy związkowéj. Być może, że rząd oczekuje stosownéj pory, jaką mu ułatwi kwestya prezydentury we Francyi lub kryzys ministeryalna w Anglii, gdy o nowych protestach nie będzie czasu myśleć.

Rząd pruski dotąd nie zamianował wysłańca swego do Bundestagu. Hr. Alvensleben odrzucił proponowaną mu posadę, jak również ofiarowane mu ministerium spraw zagr. Wnoszą ztąd, iż nie ufa w trwałość dzisiejszego gabinetu i zachowuje się na późniéj. Bundestag dzisiejszy odroczył się na święta, nowy ma rozpocząć żywot swój z dniem 10 maja pod prezydencyą hr. Thuna.

Hr. Alvensleben po odbyciu kilku konferencyi w Berlinie, wyjechać miał do Drezna 17go b. m.

Wieść krąży o zamknięciu Izb pruskich dnia 6go

Kodeks karny pruski otrzymał już sankcyą królewską i zapewne wkrótce publikowany będzie.

Redaktor *Nowéj Pruskiéj Gazety* Wagener został skazany przez sąd przysięgłych za oszczerstwo prezesa towarzystwa handlu morskiego Blocha na 5 miesięcy aresztu.

W Kasselu odbyła się 15go zapowiedziana parada, o któréj niżéj; komendant pruski wykrzyknął 3 razy wiwat Elektorom.

Szlachta Wirtemberska pracuje usilnie, aby przy rewizyi konstytucyi, wyjednać reprezentacyę większych posiadaczy gruntów.

Król grecki Otto przejeżdżał 16go przez Lipsk do München.

Królowa Amalia wdowa po Ludwiku Filipie zakupiła posiadłość wiejską pod Koburgiem. Ks. Orleańska osiadła w Eisenach.

— W świecie dziennikarskim w Paryżu, po dość mocnym wybuchu niechęci w skutek utworzenia nowego ministeryum, nastaje cisza. Stronnictwa postanowiły czekać na czynności gabinetu i według nich, być mu przychylnym lub nie. Według nas jestto krok najroztropniejszy, jaki mogły zrobić.

Tymczasem krążą wieści, o uzupełnieniu gabinetu. Zarzucają prezydentowi, iż bez potrzeby upierał się przy trójcy dawnych ministrów: pp. Fould, Baroche i Rouher, bo mianowicie p. Baroche zdaje się być niestósowny na ministra spraw zagr. Mówią także, iż p. Crouseilhes chce się usunąć i ustąpić teki oświecenia p. Falloux. Uważano, że pan Faucher w najściślejszéj jest zgodzie z jen. Changarnier, zkąd wnoszono, że chce pogodzić jenerała z prezydentem, a daléj, że prezydent chce powrócić jenerałowi komendę Paryża. Minister wojny jenerał Randon ma ustąpić miejsca w gabinecie jenerałowi Aupick.

Takie są wieści, któremi korespondencye i dzienniki paryskie z 14 kwietnia są zapełnione, — lecz wszystkie są bezzasadne; gabinet pozostanie taki jak jest; prezydent zanadto usilnie dążył do odjęcia komendy Changarniera i zanadto wiele za ten krok wycierpiał, aby się miał do dawnego stanu wracać dobrowolnie. Z resztą obecna komenda jest nieporównanie mniejsza od téj, którą sprawował jenerał Changarnier, wątpić więc należy, aby ją tenże chciał przyjąć.

— Podaliśmy wczoraj treść dyskussyi nad mocyą p. D'Israelego. Była ona powtórzeniem mocyi p. Herries i dążyła pośrednio do przywrócenia systemu protekcyjnego. Nie podobna więc było przypuścić, aby ją przyjęła Izba taż sama, co w roku 1846 uchwaliła reformę, w któréj apostołowie wolnego targu tak wielki wywierają wpływ. Lecz musieli się zdziwić czytelnicy, widząc, że tylko 13 głosów większości zyskało ministeryum w sprawie tak ważnéj. Rzecz się wyjasnia po głębszéj rozwadze, ale niewyjaśnia się na korzyść Lorda Russela. W mowie, którą królowa powiedziała przy otwarciu sessyi znajdował się ustęp o nędzy rolnictwa. Ustęp ten był powtórzeniem w swoim rodzaju błędu, który Lord John Russel popełnił pisząc list w kwestyi religijnéj do biskupa Durham. Tutaj rozbudził on namiętności Anglikanów, tam wywołał mylne nadzieje protekcyonistów i niemi spodziewał się ułagodzić fanatyków i zmniejszyć opozycyą stronnictwa rolniczego. Przebiegłość ta wyszła mu na złe. Porwała go z sobą burza religijna, którą wywołał a protekcyoniści, którym schlebiał, o mało go z władzy niezepchnęli. Jestto wyborna ale na nieszczęście nieużyteczna przestroga dla wszystkich ministrów, którzy niechcą wierzyć, że największą zrecznością jest szczerość.

Z nieroztropności lorda Russela protekcyoniści nieomieszkali korzystać; ze wzmianki, w mowie tronowéj o fakcie niepewnym uczynionéj, zrobili podstawę swoich uroszczeń. Skoro uznajecie nędzę rolnictwa, rzekł lord Stanley, czyliż możecie zaprzeczyć, że ta nędza niejest skutkiem reformy ogłoszonéj przez was przed 5 laty. Jakiż powód możecie przytoczyć, aby niechcieć zmienić rèformy na korzyść tych, których dotknęła?

Powód przytoczyć łatwo a nim jest loika. Ktoby z przeprowadzeniem reformy czekał tak długo, dopóki ona niczyich interesów nienaruszy, tenby się musiał wyrzec wszelkiego postępu i ulepszenia na świecie. Tą drogą postępując, powinienby lord Stanley znieść drogi żelazne, bo one zaszkodziły furmanom i oberżystom przy drogach bitych, powinienby skasować w całéj Europie fabryki gazu, bo one nadwyrężyły konsumpcyą oleju. Zadanie dla lorda Stanley za trudne; reformy i ulepszenia idą siłą pary. Kto na tym wozie jechać niechce, niech zejdzie i przypatruje się z boku.

Zniesienie monopolu jest i musi być klęską dla tych, co z niego korzystali, ale nieszczęścia niejest przyczyną ten, co zniósł, lecz ten, co zaprowadził monopol.

Depesza telegraficzna donosi z Londynu pod dniem 15 b. m.: W Portugalii wybuchła rewolucya. Salhada (Saldanha?) stoi na czele wojska. Zmiana systemu nastapiła. Minister Thomar zażądał dymissyi. Rząd opuszczony od narodu ma tylko kilka pułków za sobą.

Lord Palmerston oświadczył, że na zbiorową notę mocarstw w przedmiocie wychodźców w Londynie, nie zgadza się.

---

**Wiedeń 17 kwiet.** Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera patent Cesarski stanowiący, że od dnia 1 listopada b. r. pobierany będzie dodatek 5-procentowy od wszystkich podatków stałych (bezpośrednich) w krajach koronnych niższéj i wyższéj Austryi, Salzburgu, Tyrolu, Czechach, Morawach, Szląsku, Styryi, Karyntyi, Karnioli, Istryi i Gorycyi — przeznaczony wyłącznie na spłacenie i umorzenie przypadającéj na każdy z tych krajów części wynagrodzenia za zniesione powinności gruntowe. Dodatek ten podnoszony będzie przez urzęda podatkowe, a następnie przelany do funduszu wynagrodzenia.

— W tych dniach ma wyjść kilka ważnych patentów przez Radę ministrów uchwalonych a przez J. C. Mości już zatwierdzonych — wprawdzie treść ich dotychczas jest tajemnicą, domyślają się przecież, że takowe zmierzać będą do stanowczego uregulowania stosunków finansowych i pieniężnych.

W ministerstwie spraw zagranicznych przygotowują się odpowiedzi na protestacye Francyi i Anglii, przeciwko przystąpieniu Austryi ze wszystkiemi krajami do niamieckiego związku. Prócz Rosyi, która na tę kwestyą zapatruje się z austryackiego stanowiska kilka jeszcze innych państw, współgwarantów wiedeńskiego traktatu, oświadczyło się w tym samym duchu — do czego gabinet tutejszy w odpowiedzi swéj odwołać się nieomieszka. Wyprawiona 9go b. m. nota do Berlina, ułożona jest w tonie poważnym i stanowczym, chociaż ściśle grzecznym. Austrya obstaje w niéj niezmiennie przy swojem prawie prezydencyi w Rzeszy, ubolewa nad dotychczasową bezowocnością drezdeńskich konferencyj i w takim stanie rzeczy uznaje konieczność wrócenia do zasad konstytucyi związkowéj, którą Austryjacki gabinet, w braku lepszéj, utrzymywać stale poczytuje sobie zawsze za obowiązek.

— Wkrótce ma wyjść rozporządzenie Cesarskie regulujące pensye profesorów fakultetowych w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Krakowie, Ołomuńcu, Gracu, Insprucku, tudzież profesorów zakładów chirurgicznych we Lwowie, Ołomuńcu, Gracu, Innsprucku i Salzburgu.

— Zapewniają, że kara chłosty cielesnéj usunięta została z nowego kodeksu karnego. Będzie jednakże mogła być użytą na drodze dyscyplinarnéj w domach poprawy, przeciwko niepoprawionym i zuchwałym więźniom, dla których obostrzenie postu i samotnego zamknięcia okaże się bezskutecznem, i gdy już żaden inny środek poskromienia ich niepozostanie.

— Z powodu słabości Cesarza, wszystkie dworskie ceremonie wielkiego tygodnia, które miały się rozpocząć dzisiaj umywaniem nóg 12 ubogich przez J. C. Mość i arcyksiążęta, a zakończyć w niedzielę uroczystym pochodem całego dworu do kościoła w wielkiéj gali, — zostały odroczone. J. C. Mość cały dzień wczoraj nie wstawał z łóżka.

— Radca sekcyjny w ministerstwie spr. wewn. p. Lewiński odmówił ofiarowanéj mu posady starosty grodzkiego w Wiedniu, pomimo przywiązanéj do tego urzędu rangi Radcy ministeryalnego.

### KROLESTWO POLSKIE

**Warszawa 15 kwietnia.** NPan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy Polskiemu, przebywającemu w Franfurcie n. Menem, Antoniemu Broniewicz-Bronikowskiemu, powrócić do królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. (K. W.)

### NIEMCY.

**Berlin 16 kwietnia.** Centralny związek polepszenia bytu klas robotniczych, zamianował w dniu 12 b. m. jednogłośnie hr. Augusta Cieszkowskiego zagranicznym członkiem wydziału. Z sprawozdania komisyi tego związku o kasach oszczędności, okazuje się, iż w całém państwie pruskiém istnieje 211 podobnych kass, z których najmniejsza liczba przypada na Ks. Poznańskie, bo tylko 9. Pierwsza tam kasa powstała 1838 r. Również pod względem wkładek, najmniejsza w Poznańskiém zbiera się summa. W końcu r. 1849 wynosiła ona 142,406 talarów.

— Dziś w wieczór ministeryum ostatnie odbędzie przed świętami posiedzenie, po czém minister-prezydent udaje się natychmiast do niższéj Luzacyi na zamek Cümmritz, do swojéj rodziny.

— Gdański korespondent pruskiéj gazety, unosi się nad lojalnym duchem mieszkańców nadwiślańskich nizin, który w ostatnich czasach znacznie się podniósł; natomiast smutny i „odrażający“ pod tym względem maluje widok Elbląga. „Tam znajdziesz chwiejących się odstępców, a nawet nieprzyjaźnych rządowi i krajowi agitatorów, a co najgorsza, właśnie w tych obwodach, którym najwięcéj powinno zależeć na tém, aby w wiernym i czcigodnym sposobie myślenia względem króla i ojczyzny, z szlachetnym przodkowali przykładem wzrastającemu pokoleniu“. Nie wiemy, czy to się ma odnosić do stanu nauczycielskiego lub duchownego, korespondent jednak obiecuje zwrócić się raz jeszcze na ten przedmiot.

— Sprawa parady w Kassel już załatwiona. Rząd heski oświadczył, iż komendant miasta nie zrozumiał danych mu poleceń i mylny wydał rozkaz; również że elektor żal swój z tego powodu wyraził. Na zadosyć uczynienie, elektor dał obiad dla oficerów pruskich i nazajutrz ma odbyć przegląd wojska pruskiego, przyczém Prusacy mają krzyczeć: „wiwat elektor heski!“ a potém elektor krzyknie: „niech żyje król pruski!“ Z Kasselu jednak donoszą, że batalion tam stojący zastąpiony będzie przez inny. — Z Bockenheimu donoszą, że między austryjackimi i pruskimi żołnierzami na nowo odbywają się bitki, tak, że zaniechane rozgraniczenie miejsc przez jednych i drugich uczęszczanych, na nowo ogłoszone i po drogach patrole gęstą odbywają służbę.

— Redaktorowie dzienników Kasselskich zakazanych, którzy w ucieczce ocalenia szukali, wezwani zostali teraz do stawienia się przed sądami.

— Dziennik *Deutsche Chronik* umieścił teraz dosłownie notę rządu pruskiego z dnia 27 marca wzywającą dawniéj unitarne rządy do przystąpienia do Rzeszy niemieckiéj. Brzmi ona jak następuje:

„Gdy zamknięcie konferencyj drezdeńskich, a w skutku tego ustalenie nowego urządzenia Niemiec idzie w przewłokę, a gdy z drugiéj strony już to dla siebie, już to ze względu na obecne okoliczności, działalność prawnéj władzy związkowéj niezbędnie jest potrzebną; przeto rząd królweski po głębokiéj rozwadze, uznał konieczność załatwienia téj potrzeby. W tym celu za najwłaściwsze poczytuje, aby wszystkie członki związku dążyły do bezzwłocznego przywrócenia uznanego powszechnie zgromadzenia związkowego i jego działalności, jaka istniała na mocy ustawodawczéj związku przed r. 1848. Nie można zaprzeczyć, że ustawa związkowa licznych wymaga poprawek i zmian potrzebnych, a rząd królewski dalekim jest od tamowania ich lub też działania na zamknięcie konferencyj w Dreznie odbywanych przed wykończeniem prac tamże rozpoczętych. Owszem chętnie starać się będzie o przywiedzenie pomienionych konferencyj do szczęśliwego rezultatu, a żywiąc nadzieję, że cel ten osiągniętym zostanie, przekonanym jest, że przywrócenie organu związkowego w powszechnie uznanéj działalności jego, tém więcéj przyczyniać się będzie do popierania owego zamierzonego celu, gdy przezeń zmiana konstytucyi związkowéj i prawodawstwa, nad któremi w Dreznie narada się odbędzie, natychmiast będzie mogła być podniesioną do ważności uchwały związkowéj. W pewnéj nadziei, że rząd... oświadczy się zgodnie z temi projektami, ośmielam się pozostawić jego uwadze, aby mię na ten przypadek zawiadomił bezzwłocznie i równocześnie doniosł swojemu pełnomocnikowi w Dreznie, ażeby po nadejściu oświadczeń innych rządów, natychmiast można porozumieć się co do czasu, w którymby należało wysłać posłów na sejm związkowy do Frankfurtu n. Menem. Barlin 27 marca 1851.

*Manteuffel.*

### ANGLIA.

*(Zarząd Kolonij.)* Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby niższéj sir William Molesworth wniósł ważny projekt; idzie w nim o te liczne Kolonie, które po wszystkich stronach kuli ziemskiéj świadczą o potędze i geniuszu Anglii. Ich położenie w ogólności jest świetne, ludność się wzmaga i handel się rozwija w stósunku nadzwyczajnym. Przed 30 laty było w osadach Ameryki północnéj zaledwie 500,000 mieszkańców, dzisiaj jest ich blisko 3 miliony a w saméj Kanadzie wartość handlu z Anglią wynosi rocznie 8 milionów funtów. Ten sam stan widoczny jest w osadach, którym z resztą inne okoliczności nie sprzyjają. Tak naprzykład nowa Południowa Galia przed 20stu laty miała 50,000 mieszkańców, z tych było deportowanych trzy części, dzisiaj ma ona 400,000 a najwięcéj 6 do 7000 wywiezionych za karę. Według tablic ogłoszonych świeżo przez bióro handlowe, Anglia przywozi tam corocznie za 3 miliony ff., wyrobów z swoich fabryk.

Osady zachodnie, które zniszczyła emancypacyą niewolników, podnoszą się; jakoż według urzędowych wykazów niektóre z nich dostarczyły do Europy tak znaczną ilość cukru, jak ją przed emancypacyą w przecięciu zwykle przywoziły.

Posiadłości te połączone były długo z Anglią węzłami monopolu skruszonego przynajmniéj po części przez reformę handlową z roku 1846. W moc zasady wolności ogłoszonéj na ówczas przez sir Roberta Peela, mogły sobie Kolonie sprowadzać towary, zkąd chcą. Same więc tylko węzły polityczne łączą je z państwem i ta właśnie większa część partyi liberalnéj chce przerwać, domagając się zupełnéj emancypacyi. Rząd nie pochwala projektu, ale przyznaje potrzebę wielkich reform w zarządzie kolonialnym; już też roku zeszłego, mniéj więcéj pod ten czas, wyłożył lord John Russel widoki rzadu w wielkiéj swéj mowie, którą Izba z oklaskami przyjęła.

Stósownie do planu ministeryum, osady angielskie (pominąwszy utrzymanie powagi królewskiéj, sztandaru narodowego i gubernatora przez tron mianowanego) mogą załatwiać sprawy swe same z najob zerniéjszą wolnością, własne mieć Izby prawodawcze, nakładać podatki i urządzać rozchody, jedném słowem przechodzą w rząd państw prawie niepodległych. Anglia zachowując im swoją protekcyą, żadnego na siebie nie wzięła ciężaru, ale zarazem nie zostawiła śladu ucisku. Taki jest w najogólniejszym streszczeniu projekt wyłożony roku zeszłego przez lorda John Russel. Po dwóch czy trzech latach wahania się, rozwagi, próby, ustalił on w sobie pod tym względem zasady, lecz i te dotychczas nie są zastósowane.

Sir William Molesworth wnioskiem swoim chce zmusić rząd do obrania drogi. Domaga się on bardzo znacznego zmniejszenia wydatków przeznaczonych na posiadłości kolonialne. Dzieli on osady na dwie klassy, to jest na Kolonie właściwe i stacye wojskowe.

Osady, powiada p. Molesworth, zaludnione są Anglikami, którzy po za ojczyzną zachowali ojczyste zwyczaje, obyczaje, przywileje i garną się pod sztandar narodowy. Takie położenie rodzi obowiązek wzajemnéj obrony w chwili niebezpieczeństwa, lecz w chwili spokojnéj obu stronom trzeba zapewnić największą od siebie niezawisłość. Doświadczenie nauczyło, że tak dobrze w osadach jak i w Anglii pomyślność całego narodu i rządu, wzrasta w miarę wolności, z którą mieszkańcy mogą sprawy swoje załatwiać i bez kontroli dobrowolnie się urządzać. Ten system uwolni Anglią od odpowiedzialności, która ją dotąd 100 milionów rocznie kosztowała.

Inna rzecz co do stacyj wojskowych. Są to prawdziwe załogi, miejsca schronienia dla okrętów handlowych i marynarki wojskowéj, która dogląda porządku na morzach. Nic wspólnego nie mają te załogi z właściwemi osadami; ich użyteczność jest niezaprzeczona, ale liczba zbyt wielka.

Czytaliśmy w ostatnim wykazie urzędowym, że osady kosztują rocznie Anglią 3,500,000 fs., z których tylko 500,000 fs. idzie na rząd cywilny, reszta zaś obracana bywa na stacye wojskowe, a w rzeczy saméj na utrzymanie żołnierzy i artyleryi. W tym względzie sir William Molesworth podał bardzo ciekawe szczegóły, których nam powtarzać niepodobna. Dla zakończenia tego systemu nadzwyczajnego i rujnującego, pan Molesworth domagał się redukcyi i proponował ją w dwojaki sposób. Uznał, że stacyi wojskowych jest za dużo. Mniema on, że Malta i Gibraltar dostateczne są na morzu śródziemnem, Halifax, Bermuda i Barbada na Atlantyckiem, Przylądek Dobréj Nadziei na południowym końcu Afryki, Maurycy, Singapore i co najwięcéj Hong-Kong na reszcie Oceanu. Co do osad właściwych, sir William Molesworth chce je zupełnie od Anglii uwolnić w czasie pokoju, te tylko wyjąwszy, które służą za miejsce deportacyi za karę, jak nie mniéj te gdzie rząd reprezentacyjny dotąd nie istnieje. System ten porzuca wyspy Jońskie jak niemniéj porty wojskowe na zachodnim brzegu Afryki; ogranicza się jedynie na obronie Przylądka i wysp leżących na wstępie do archipelagu In-

dyjskiego. Wyspa Ceyfon miałaby być oddana kompanii Wschodnio-Indyjskiéj.

W obronie swéj propozycyi popartéj przez pp. Cobdena, Hume, Urquharta wystąpił sir William Molesworth z tak piękną mową, że p. Haves podsekretarz w departamencie Kolonij nie potrafił zniszczyć wpływu jego słów i lord John Russel zmuszony został do wystąpienia. Oświadczył więc tenże z mównicy, że kwestya w jego oczach nie jest kwestyą potęgi i honoru. Błąd to jest wielki, mówił on, utrzymywać, że dosyć jest atrakcyi naturalnéj, która wiązać będzie Kolonie z państwem. W Kanadzie mieszkańcy mają tendencye francuskie, na Przylądku większość jest holenderska, na Trójcy Hiszpańska, nie ma więc nigdzie czystéj rasy i atrakcyi rodu być nie może. Dodał także, że jeżli Anglia porzuci swe osady, niebraknie współzawodników, którzy je pochwycą a stanowisko piastowane dotąd w świecie, będzie na wielkie narażone niebezpieczeństwo.

Rząd reprezentacyjny jeszcze protekcyi wojskowéj nie wyłącza: jakoż osady, które się same rządzą, jak najzupełniéj się zgadzają na obecność wojsk angielskich. Z resztą czy podobna stósować też samą regułę do 45 rozmaitych posiadłości, z których każda w odmiennem jest położeniu. Są takie, co się same bronić mogą; jakoż ministeryum przygotowuje w tym względzie projekt, który wkrótce Izbie przełoży.

Już po trzeci czy czwarty raz, jak lord John Russel zapowiada w tym przedmiocie bil stanowczy, a wątpić należy, aby w tym roku lepiéj niżeli w zeszłym dotrzymał obietnicy. Wszakże to jest pewna, że jeżli teraz nie będzie korzystał z wojny kafrejskiéj i przewyżki budżetu, będzie musiał długo czekać na okoliczności tak korzystne dla téj kwestyi. Na wniosek pana Hume dyskussya odroczona została do następnego posiedzenia.

## WŁOCHY.

Piszą z Rzymu pod datą 4 kwietnia do *Debatów*: „król Ludwik Bawarski przybył tu temi dniami i według zwyczaju swego zamierza przepędzić Wielki-tydzień. Jutro w sobotę W.K. Toskański pod nazwiskiem hrab. Pisiglione przybędzie do naszéj stolicy. Robią na jego przyjęcie przygotowania w pałacu legacyi Toskańskiéj. Nie zatrzyma się tylko dni trzy, to jest przeciąg czasu niezbędny do porozumienia się z Jego Świątobliwością względem spraw handlowych mówią jedni, względem spraw wyższego rzędu utrzymują drudzy. W. ks. zachowa najściślejsze incognito.

„Drugiego bieżącego miesiąca, umarł wieczorem jeden z Francuzów najbardziéj w Rzymie znanych, i członek jeden z najnakomitszych zakonu Jezuitów, Ojciec Rozawen, urodzony w zachodniéj Francyi. Doszedł był 81 lat wieku i od lat czterdziestu zostawał w zakonie. Jakkolwiek był on literatem wielkich zasług, wszelako znaczenie swoje mniéj był winien różnym dziełom, które w polemice religijnéj ogłosił, aniżeli gorliwości i czynności które rozwinął w ciągu pobytu swego w Rossyi, skąd, doszedłszy do najwyższych cesarskich względów, został potem wydalony. Ojciec Rozaven nosił tytuł pierwszego assystenta w zakonie; powierzone miał szczególniéj prowincye Francyi, i wielkim był jego wpływ w rządzie kongregacyi.

„Mówią wiele i ciągle o kolejach żelaznych, zwłaszcza o linii idącéj z Rzymu do granicy Neapolitańskiéj, któréj budowa ma być powierzoną p. Bayard de la Vingtrie, architekcie dróg żelaznych w królestwie Obojga Sycylii.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 18 kwietnia. Wszelka iskierka nadziei podźwignienia gmachów ostatnim zniszczonych pożarem, tak mocno porusza najgorętsze życzenia, że nie możemy się wstrzymać od udzielenia jéj publiczności. — Lubo w przeszłym roku podana przez nas wiadomość, że kapituła zamyśla podnieść z gruzów pałac Biskupi, silną bardzo spowodowała protestacyą, wszelako, gdy nas powtórnie dochodzi już nie *nowina*, ale *wiadomość pewna*, że kapituła na jednem z ostatnich zebrań postanowiła przedsięwziąść reparacyą pałacu Biskupiego własnym kosztem, tudzież że w celu tym polecone zostało sporządzenie jak najrychlejsze kosztorysu i planu reperacyi, pośpieszamy zapisać ją w rubryce nieodpowiadającéj ważności rzeczy, ale, jak wiemy, najwięcéj czytanéj.

— Donieśliśmy na dniu 2 kwietnia o nieszczęśliwym wypadku pana Brusnickiego urzędnika Rady Administracyjnéj. Pan Brusnicki zostaje dotąd przy życiu. Według zeznania ludzi sztuki, jest to fenomen, którego najdawniejszą praktykę mający niezapamiętają lekarze.

— Korespondencya ze Stambułu 15 marca w Turyńskim dzienniku *Risorgimento* umieszczona, donosi o odkryciu niezmiernego zasobu starych greckich manuskryptów, które pewien grecki uczony wynalazł w jaskini u stóp góry Athos. Zdaniem korespondenta jestto odkrycie niezmiernéj wagi, wyda bowiem na jaw mnóstwo sławnych dzieł, do których się rozmaici starzy pisarze greccy odwołują, a które dotychczas uważane były za zupełnie zatracone. Pomiędzy temi szacownemi zwitkami najcieńszego pargaminu, pokrytego drobnem pismem, niektóre posłużą do zupełnego wyłożenia pisma hyeroglificznego, a szczęśliwy wynalazca użył ich już z zupełnem powodzeniem do wyczytania napisów okrywających obelisk w Carogrodzkim Hyppodromie. Wiadomość ta, o któréj zupełnéj prawdziwości nieco powątpiewać się godzi, znajduje potwierdzenie w rozmaitych korespondencych ze Stambułu z dnia 20 i 24 marca w dziennikach wiedeńskich umieszczonych. Szczęśliwy znalazca zowie się Simonides.

— Na wystawę londyńską wysłano z Królestwa Polskiego 29 pak z przedmiotami w ogóle wartości rs. 5,669 kop. 94½.

— Na wystawę londyńską zwieziono do dnia 10 kwietnia 18,463 pak do krystałowego pałacu. Z téj liczby, 9626 przypada na Anglią, 987 na kolonie anglelskie, 7,826 na obce narody. Między temi najwięcéj przysłała Francya, bo 2.436 pak, Prusy 1,021, Stany-Zjednoczone 853, Belgia 807, Brezylia, Peru i kraje neapolitańskie przysłały każde po *jednéj* tylko pace, gdy tymczasem Chiny przysłały ich 152, a Tunis 203.

— W teatrze opery włoskiéj w Paryżu występowała wzeszłym tygodniu poraz pierwszy nieznana dotąd śpiewaczka panna Cruvelli — w operze *Ernani* Verdiego — i odrazu uznaną została za jedną z największych tegoczesnych artystek. Wszystkie dzien. wysławiają nadzwyczajną rozciągłość i urok jéj głosu, wyborną metodę, a przytem piękność niepospolitą, wywoływano ją po kilka razy w każdym akcie i obsypano kwiatami.— Słowem panna Cruvelli zrobiła *furrore* — i ma wielką przed sobą przyszłość.

— Pruska gazeta donosi z Celle 8 kwietnia: „Wielki interes obudził tu zakład od kilku tygodni ułożony, a wczoraj dopełniony.— Mieszkający tu młody hr. Bremer założył się z kilkoma innymi panami o 130 luidorów, że przestrzeń z Hanoweru do Celle 5½ mili wynoszącą na jednym i tym samym koniu nietylko przebieży w 2 godzinach, ale nadto, że jadącego na świeżym koniu barona v. d. Wenze na 2godzinnéj przestrzeni z Müggenburg do Celle prześcignie. Jakoż hr. Bremer wyjechawszy o godz. 8¼ z dworca kolei żelaznéj w Hanowerze, stanął o 10éj i minut 5 u kresu wyprzedzając p. v. d. Wenzen o kilka minut. Kilkuset ciekawych zebranych u mety powitało hucznym okrzykiem podwójnego zwycięzcę.

— W rejestrach parafialnych miasteczka Evercreech (w Anglii) znajduje się wzmianka, że dnia 20 grudnia r. 1588 pogrzebano na smętarzu miejscowym Joannę Britton rodem z tegoż miasteczka pannę lat 200 liczącą.

— Szczególniejszy widok zatrzymywał ludzi w ulicy Bacher (piszą z Liwerpoolu); jakiś człowiek zabity wisiał za ramię we drzwiach zamkniętych magazynu złotnika. A rzecz tak się miała: Gdzieś nadedniem zasłyszał chłopiec w magazynie, że się ktoś do drzwi dobywa, opiłowując pilnikiem zamek, ażeby potem przez otwór rękę wsadzić, zasuwkę odsunąć i wleźć do sklepu. Chłopiec przytomny robi czémprędzéj pętelkę ze sznura, zawiesza nad otworem, którędy złodziéj ma wsadzić ramię, czeka spokojnie na połów, i słyszy, jak tam za drzwiami kilku mówi: „na ciebie koléj.“ Istotnie wsuwa się ramię, chłopiec je łapie, i mimo wszelkiéj usilności złodzieja dotrzymuje. Kilka minut, powiada chłopiec, trwało milczenie, potem słyszałem złodzieja, jak prosił kolegów, ażeby mu ramię odcięli. Nie musieli się na to zgodzić, bo za chwilę słychać było tylko chrapanie umierającego. Towarzysze zamordowali kolegę.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 17 do dnia 18 kwietnia: Smolka Franciszek adwokat ze Lwowa. Romer Bronisław z Osieka. Plenk Anna, Behrens Aleksander misionarz angiel.. Demidow Anatol książę z Warszawy. Kurdwanowski Henryk, Staudinger Józef, Deskur Józef z Polski Ruff Józef z Pesztu. Worlicek Egid, Cumpelik Józef z Pragi. Fedorowicz Wincenty z Krzeczowic. Rej Karolina hrabina z Przecławia. Dąbski Władysław, Lewartowski Ludwik z Galicyi.

**Wyjechali**: Bzowski Kazimierz z żoną do Lipnicy. Abella Józef ksiądz, Gawrońska Ludwika do Wiednia. Rodakowski Henryk, Ligha Konstanty do Paryża. Walewska Marya do Radomska. Pfeiler Helena do Karlsruhe. Horoch Seweryn do Przemyśla.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 18 kwietnia. Od miesiąca blisko wieje nieustannie wiatr wschodni. Suchość jego rodzi obawy o zasiewy, które nie mają dość wilgoci. Pogoda nieprzerwana. Do poniedziałkowego sprawozdania z targu zbożowego nie mamy nic dodać w tym tygodniu, bo targu już późniéj nie było.— Koniczyna podnosi się; poszukiwana do siewu; za dobry towar płacą od 35—37 złr. O wełnę poczynają się więcéj pytać, wprawdzie niskie ceny dotąd podają, ale jest nadzieja, że się targ polepszy. Okowita odchodzi w bardzo znacznéj ilości. Jest wielu kupców na odstawę płacących po 17—18 złr. Kupiono kilkaset wiader na maj po 17¼ złr.

Handel towarów kolonialnych nieco się polepsza; sprowadzono dużo towarów i konsumpcya kawy, cukru, araku dość znacznie się zwiększyła. Sklepy modniarskie miały także nieco zajęcia przed świętami. W innych gałęziach handlu nie masz zmiany.

**Ołomuniec** 16 kwietnia. Zawiedliśmy się na dzisiaj; przypędzono wszystkiego 165 sztuk galicyjskiego bydła, sprzedawano je dosyć drogo. Do Wiednia na Lipnik popędzono 500 sztuk.

**Wrocław** 10 kwietnia. Po dziesięciu dniach suchéj pogody padał dziś przez całą noc ciepły deszcz, dzisiaj pochmurno, lecz jeśli wróci pogoda, roślinność postąpi szybko. Ruch zbożowy większy, chociaż dostawy były małe. Pszenica 45 do 53 żółta, 46—54 sgr. biała. Żyto 36—41. Jęczmień poszukiwany 28—32½. Owies 25½.

W koniczynie handlu nie ma, kupcy się niezgłaszają. Odchód okowity maleje $6\frac{11}{12}$ tal.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń**. *Kursa telegraficzne z dnia 17go kwietnia.* Metaliki 5-proc. 95⅞.— Metaliki 4½-procent. 84¼.— Metaliki 4-proc. 76⅜. — 4 proc. z 1850 r. 89¼.— 2½-proc. 57. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 298⅓. Augsburg 133¼.— Londyn 13 4 kr. — Paryż 157¼. — Akcye Bankowe 1269. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1317½.

**Kurs krakowski z d. 19 kwietnia.** Banknoty: 80½. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106¾. — Imperyały ros. 35 gr. 3 Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 91, żądają 92.— Cwanc. stare 107⅛ nowe 108⅚.

**Kurs lwowski z dnia 16 kwietnia.** Dukat holenderski złr. 6 —.— Dukat austryacki 6 kr. 6 Półimperyały ros. 10 31 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 2 złr. 1 — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 30.

**Kurs wiédeński z dnia 16go kwietnia.**— Metaliki 96.— Nowa pożyczka 84½. — Akcye Banku wiédeńs. 1272. — Akcye Kolei żelaz. 132¼.— Agio od złota 37¾, od srebra 32⅜.

**Kurs wrocławski z dnia 17go kwietnia.** Banknoty austryac 77⅙.— Polski kurant $94\frac{7}{12}$.— Listy zastawne Król. Pol. nowe $94\frac{11}{12}$.— dawne $94\frac{11}{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74¼.

# URZĘDOWE.

N. 4674. **Obwieszczenie Konkursowe** [802]

Celem obsadzenia wakującéj posady Adjunkta przy bibliotece uniwersytetu Krakowskiego, z którą jest połączona roczna płaca w kwocie 750 złr. w mon. kon. na skutek postanowienia wysokiego ministeryum wyznań i oświecenia z d. 14 lutego 1851 r. N. $^{1140}/_{193}$ niniejszém ogłasza się konkurs.

Ubiegający się drogą konkursu o powyższą posadę obowiązani prośby swoje w ciągu dwóch miesięcy od ogłoszenia tego obwieszczenia do c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie podać.

W prośbach tych należy wykazać: wiek, miejsce urodzenia, religią, stan, wszystkie ukończone nauki, stopień akademicki o ile takowy posiada, znajomość języków, a w szczególności języka polskiego, dotychczasową służbę, zachowanie się moralne itd. dołączyć prace literackie i uczynić wzmiankę czyli, a w zachodzącym przypadku z kim i w jakim stopniu kandydat znajduje się spokrewnionym lub spowinowaconym względnie osób do uniwersytetu Krakowskiego należących.

Wszystkie prośby konkursowe mają być stósownemi świadectwami i dowodami zaopatrzone.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

(2-3) Kraków dnia 2 kwietnia 1851 roku

# Inseraty.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od* | *do* |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 18 | 2 | 27" 6"'. 525 | + 11° 6 | 2"' 53 | wschod. słaby | pogoda z chm. | | + 14° 0 | + 2° 9 |
| „ | 10 | „ 6 283 | + 5 6 | 2 56 | „ średni | „ | | | |
| 19 | 6 | „ 5 761 | + 4 4 | 2 50 | „ „ | „ | | | |

W DRUKARNI CZASU.